Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 44. Grudziądz, 22 października 1922 Rok I.

Imieniny Królewny Bajki.

Komedja w 2 aktach.

(Akt I rozgrywa się na wiejskiem podwórzu, akt II w lesie.)

Osoby i zwierzęta:

Królewna Bajka
1 Dama Dworu — jej świta
2 „ „ — jej świta
Motyl — jej świta
Konik polny — jej świta
Gospodyni wiejska
Handlarz wiejski

Kotek, Piesek, Świnka, Owieczka, Gąska, Żabka, Myszka, Wilk, Krasnoludek — przebrane dzieci

(Scena przedstawia podwórze; z daleka domek — w głębi lasek.

Z budy wygląda pies. Kot siedzi na ławie. Żaba niedaleko psiej budy. Świnka zamknięta w zagrodzie chodzi i od czasu do czasu kwiczy, wysadza ryjek i stuka, chcąc otworzyć. Myszka czasem wysuwa pyszczek z pod ławy, ale jak poczuje kota, chowa się. Owieczka niekiedy beczy przywiązana do drzewa. Gęś chodzi za drzewami — gęga i skubie trawę.)

AKT I.

SCENA I.

Pies:

(poszczekuje zcicha, patrząc na żabę, to na kota, a ten mruczy, sroży się i miauczy.)

— Hau, hau, gdzież to nasz pan, mały jak dzban. Brodzisko wielkie, kolory wszelkie, majteczki obcisłe, a brzuszysko obwisłe. Hau, hau, hau . . .

Kot:

— Miau, miau. Czerwony nos, jak klucha, a jak mówi, to dmucha, w ręce trzyma dzwon i raz wraz uderza w ton . . . . Miau, miau . . . .

Owieczka:

— Ach, jaki ma czerwony nos co za skrzeczący głos! gdy słowa gruchną, aż uszy puchną! Bee, bee.

Krasnoludek:

(wchodzi pomału i mówi wolno, lekko dzwoniąc):

— Dyń, dyń, dyń! Dzwonię, dzwonię, dzwonili . . . Jak się macie moi mili . . .

— I ty psie i ty kocie, i ty żabko wiecznie w błocie, i owieczko czysta, mała, coś jeść pewnie już zechciała . . . dyń, dyń, dyń... (Stawia na boku dzwonek, przechadza się i bierze sękaty kij.)

Owieczka:

— Bee, bee, bee . . .

Żabka:

— Kwa, kwa, kwa . . .

Kot:

— Miauu, miauu . . .

Kogut:

— Ku—ku—ry—kuuu!

Już po śpiku, po smacznym śpiku. Coś podrywa mnie z grzędy. . . .

Oho; już jasno wszędy!

Krasnoludek:

— Ko, ko, ko — ko, ko, ko! Koguciku piękny panie! Słyszę piękne twe pianie i śpieszę na wezwanie.

Kogut:

— E, porzuć nudne twe gadanie!

Ku—ku—ry—kuuu!

Gospodyni:

(wchodzi i przedrzeźnia koguta):

— Ki, ki, ry, ki, ki, ki, ry, ki! Oj rety, oj rety!

Toż dokuczne stworzenie, czyste utrapienie . . . A spać nigdy nie da. Ani na trzy pacieze . . . (Grozi pięścią kogutowi i podchodzi do krasnoluda.)

— A ty tu co robisz stary?

Krasnoludek:

(kaszle):

— Kche, kche, — stary ale jary, gosposiu! Radbym już na spocznienie, ale jak mus, to mus. Nie moje zarządzenie. (Kaszle i kicha , a potem, siada na boku sceny i drzemie).

Świnka:

— chou, chou, chr, chr, ihi, ihi, ihi . . . gospodyni, gospodyni daj jeść świni, daj jeść świni . . .

Gospodyni:

— A cicho świnko; coś się tak uparła, nic jno ciągle żarłaby i żarła . . . A ksiu, a ksiu . . . (Świnka ucieka i kwiczy).

Owca:

—Bee, bee, chodźcie-że. Już się słaniam ze znużenia, a tu trawki ani cienia, ani cienia, chodźcie-że. Bee, beee . . .

Gospodyni:

— Moja ty owieczko, moja kochaneczko, zaraz ci ukosę, trawki ci przyniosę, moja ty, moja ty. (Głaszcze owieczkę, potem zbiera jej trawkę.)

Owieczka:

— Dam ci ja za to wełenki na ciepłe sukienki — dam, dam; bee, bee . . .

Gęś:

(wolno idzie, z nogi na nogę.)

— Gę, gę, gę, co tu za ruch, jeżeli nie myli mnie słuch; I ja niosę pierze, bujne pierze, niech gosposia bierze, niechaj bierze.

I puch i puch, będzie ona zuch, będzie zuch. A i gegnę, gę, gę, niechaj bierze moje pierze, gę, gę . . .

(Wszystkie zwierzęta odzywają się; każde swoim głosem, przeciągle i żałośnie dodając: oj jeść, oj jeść.)

Gospodyni:

— Cekajcie, cekajcie, mnie nie przeszkadzajcie; zaraz wszystkim dam, to się najedzom . . .

(Bierze z boku w fartuch ziarno i sypie, innym rzuca trawę, kotowi i psu — skórki chleba. Gładzi wszystkich i mówi: Macie, macie, jedźcie!).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opowiadanie historyczne.

Z życia Tadeusza Kościuszki.

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak dzielnie spisali się włościanie pod Racławicami, odznaczyli się też bardzo i rzemieślnicy w Warszawie, pod wodzą dzielnego szewca — Jana Kilińskiego, którego obdarzyli zupełnem zaufaniem i który był duszą związku chrześcijańskiego narodowego. Aż miło posłuchać o tych zuchach—wiarusach!

Jak Rosjanie dowiedzieli się o zwycięstwie polskiem pod Racławicami, postanowili odebrać broń polskiemu wojsku. Gorliwi jednak nasi patrjoci — wykryli ten zamiar i postanowili go ubiec. Odznaczył się w tym znany Jan Kiliński i w Wielki Czwartek raniutko zajęczały dzwony Warszawy i huknęły armaty.

Żołnierzy rosyjskich w naszej stolicy było wtedy z 8000, naszych zaś coś tylko 3000. Odważny i dzielny kapitan Kosmowski napadł wartę Rosjan i zagwoździł 3 armaty.

Kiliński wszędzie ducha dodawał, a rzemieślnicy rozgrzani jego przykładem — bili się jak lwy.

Rzeźnicy warszawscy pod dowództwem rzeźnika Sierakowskiego, rzucili się w ulicy Świętojerskiej na batalion Rosjan i zdrobyli go. —

Dzielny pułk braci Działyńskich cudów męstwa dokazywał, pod wodzą generała Haumana! I wróg został wkrótce zupełnie zwyciężony i stracił 37 armat.

Można sobie wyobrazić, jaką wesołą Wielkanoc miała Warszawa.

Zaraz po świętach wybuchła wojna na Żmudzi, gdzie Tadeusza Kościuszkę nazwano generałem chłopów, a potem bohaterski pułkownik Jasiński zwyciężył Rosjan w Wilnie.

Z dalekiej Ukrainy przedarł się że swą jazdą Kopeć, i połączył się z braćmi, Dopiero pod Szczekacinami wypadła walka niepomyślnie dla oręża polskiego.

Już wróg cofał się, gdy w tem otrzymał znaczne posiłki około 26 000 wynoszące i Kościuszko nie odważył się do walki z nim stanąć i wrócił ze swą garstką do Warszawy. Trudno opisać zapał i radość, gdy tam się zjawił.

Wszyscy okazywali swe uwielbienie Naczelnikowi który w porę nadszedł, bo tu już 50 000 wojska otoczyło stolicę. Wzięli się znowu wszyscy społem, dzień i noc mężnie odpierali napady, aż w końcu odpędzili Rosjan od Warszawy, w lipcu 1794 r.

Po tym znów przyszła wieść, że Wielkopolanie wystąpili, posłał więc im Kościuszko kilka tysięcy żołnierza pod dowództwem Madalińskiego i Dąbrowskiego. Przyszło do bitwy pod Bydgoszczą, i tu nieprzyjaciela pokonano. I tak wszelkiemi siłami starał się Kościuszko dźwignąć Polskę z niedoli.

Wydawał odezwy, powoływał mieszczan i kmieci pod broń, urządził Radę Narodową w Warszawie, zaprowadził pieniądze papierowe i wezwał nawet żydów polskich do walki i jeden z nich, znany Berko Joselowicz sformował oddział i sam stanął na jego czele.

Usiłowania jednak Naczelnika nie odniosły w końcu pożądanego skutku, bo nie było, niestety, podobnież jak i dziś jeszcze, potrzebnej jedności w narodzie, a nieprzyjaciele wytężyli bardzo siły swoje, aby zgnieść nas koniecznie.

Carowa Katarzyna wysłała do Polski okrutnego Suworowa, na czele 22 000 żołnierzy. Kościuszko wyruszył z Warszawy aby przeszkodzić połączeniu się oddziałów wrogich, i o 12 mil od stolicy przyszło do bitwy pod Maciejowicami.

Oddział kosynierów krakowskich prowadził sam Naczelnik i z początku powodziło się naszym i byliby zwyciężyli może, gdyby nie nadszedł nowy pułk na pomoc Rosjanom i nie przyłączyli się do nich Prusacy. Tadeusz Kościuszko tak mało dbał o siebie że 2 konie pod nim zabito . . .

Z niesłychanem męstwem walczyły zastępy polskie, wyczekując przybycia posiłków, które miał przyprowadzić generał Poniński i uderzył z tyłu na wroga. Kościuszko przebiegał szeregi, zachęcał do wytrwania. Znowu ubito pod nim konia — już trzeciego. —

Wreszcie, widząc, że jazda polska zabiera się do odwrotu, pośpieszył by ją zebrać i jeszcze do boju poprowadzić, gdy wtem dopadł go kozak. Zadał mu kilka ran i ciął tak silnie mieczem w głowę, że Wódz nasz padł bez zmysłów na ziemię. Wtedy to ciężko rannego wzięli Rosjanie do niewoli . . .

To przyspieszyło upadek powstania; z rozpaczą w Warszawie wołano: „Niema Kościuszki, Ojczyzna zgubiona!"

I rzeczywiście wojska rosyjskie otoczyły Warszawę. Dobrze obwarowane przedmieście, **Praga** długi czas broniła się, ale Suworow pułk za pułkiem słał nieprzyzwyczajony do oszczędzania ludzi. Potem, gdy zdobył, podrażniony długim oporem Polaków, pozwolił pijanym swoim żołnierzom „pohulać" i ci wykłóli bagnetami 12 000 mieszkańców, przeważnie bezbronnych kobiet i dzieci . . . Pomimo krzyku rozdzierającego tych męczenników — sam wódz zachęcał do mordów! — i kazał podpalić Pragę z 4-ch końców. —

Wielka liczba też spaliła się w ogniu, dużo potopiło się w Wiśle, której wody tak spiętrzyły się, że nie mogły zerwać tamy z trupów . . .

W taki to okrutny sposób święciła Rosja swój tryumf, swe zwycięstwo nad Narodem — który nie po cudze przecie sięgał, ale tylko swojej ziemi i swej stolicy bronił! . .

— O biedny, drogi, a wielkiem sercu i wielkiej miłości swej ziemi — Powstańcu Kościuszkowski!

Przez swój przykład, przez swe mmęczeństwo wtedy — i potem — na Sybirze — nauczyłeś nas, — Twoich wnuków — tak bardzo kochać Polske naszą . . . — wywalczać dalej Jej niepodległość, bronić skażenia naszej mowy i naszych tradycji i dążyć do zespolenia się coraz mocniejszego, do zapominania uraz wzajemnych do wzniesienia Jej znowu — ze zgliszcz i pożarów . . .

Powstańcu Kościuszkowski! My rozumiemy, że to nie my — żeś to Ty nam Ją wrócił . . .

Twój duch, Twój nieśmiertelny zapał, Twoja i Naczelnika z za grobu opieka . . .

O, bądź błogosławiony! i czuwaj dalej nad nami, abyśmy teraz w takiej ważnej dla Polski chwili broń Boże, czego nie zaspali albo — w czymś nie zbłądzili! . . .

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nadesłane liściki do redakcji.

Do Iskierki.

Dawno już, dawno, nie pisałam do Ciebie, kochana Iskierko ale oto znowu mam ciekawy temat do pogawędki, więc przypominam ci się, i kreślę słów parę. Dnia 14 bm. wzięła mnie mama z sobą do Bazaru, na przedstawienie amatorskie uczennic tuteiszej szkoły powszechnej, im .Królowej Jadwigi, gdzie b. mile spędziłam wieczór. Były tam ładne śpiewy chóralne, jakiś b. piękny obrazek sceniczny o „Królowych", którego treści jednak ani trochę nie zrozumiałam, bo widać za trudna była, jak na mój wiek. Dekoracje za to były ładnie obmyślone, pełne kwiatów, grot i tajemniczego półcienia. Potem odegrały dziewczynki — bardzo dobrze

— zabawną komedyjkę pod tytułem: „Wylatuje wróblem, a powraca wołem“. Dalej inne popisywały się tańcem rytmicznym i na zakończenie utworzyły parę ciekawych i estetycznych żywych obrazów. Nie podobały mi się tylko deklamacje, gdzie wymawiano bardzo brzydko „r“, charcząc gardłem i sądzę jednak, kochana Iskierko! że i tego z czasem oduczą się te dziewczynki, pod kierunkiem takich dobrych pań Nauczycielek, co tyle zadały sobie trudu, na przygotowanie takiego ładnego przedstawienia — i kostjumów. Do widzenia, Iskierko!

Twoja przyjaciółka

16/X. 22 r. Zapałka.

Do Dewajtisa.

Żądaniom Twoim, stary dębie, Dewajtisie, zadość uczynić nie mogę. Nadchodzi listopad — i przygotuj się na to, że jeszcze bardziej będę ołowianą . . . Radzę ci więc, wyjedź do Afryki na pogodę, na słońce, lub bliżej do Jałty, na Krym, gdzie podczas Bożego Narodzenia róże kwitną, ale ostrzegam jednocześnie . . . że Cię tam mogą zjeść . . . bolszewicy. **Chmurka.**

Kochane Słoneczko!

Jestem skromną „Falą Marską“. Jedyny cel mój, by w lecie przy blasku promieni Twoich, obmywać pias-czyste brzegi, na których bawią się chore dzieci.

Mego spokoju nie mącą ani parowce, ani łodzie rybacze. Czasem tylko nurkowie zabierają skarby morza wtenczas moje siostry fale, wzburzone gwałtownie, uderzają w parowce, na których ludzie wywożą te skarby. Pewnego razu znajdowałam się przy brzegu Czarnego Morza, słyszałam płacz dzieci polskich, które nie mogły wyjechać do kraju i nie poznały naszej wolnej i kochanej Ojczyzny!

Zasmucona tem, popłynęłam jak najprędzej do zatoki gdańskiej, chcąc sprawdzić, czy dziatki polskie pojęły swoje szczeście i czy zmówiły choć raz paciorek za dusze tych, którzy zginęli za wolność Ojczyzny i wywalczyli nam ją!

Tajemnic morza znam dużo, o dużo, lecz dziadziunio Neptun nie pozwala nam Falom zdradzać je. —

Kochane Słoneczko! Napisz do mnie, jak ci się przedstawia nasz świat, i czy dużo nieszczęść widzisz na nim?

Grudziądz, 18. X. 22 r. „Fala Morska.“

Do Smoka.

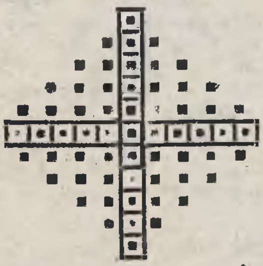
Miło mi, że pamiętacie o mnie i chcecie, żebym od czasu do czasu pogawędził z Wami. W przyszłym numerze, kochany Smoku (czy wawelski?) ujrzysz kilka słów odemnie do Was, o ile skreślić je czas mi pozwoli, który mam, niestety, bardzo zajęty.

Szpaczek.

ZAWIADOMIENIE.

„Gwiazdeczka" znalazła dnia 17. 10 br. portfel z niedużą ilością pieniędzy. Między tem była kartka na kupno czapki, wydana w szkole im. St. Jachowicza, gdzie też można zgubę tą odebrać.

Krzyż magiczny — „Wyrwidąb" dla „Szarotki".



1) Spółgłoska
2) Rzeka w Małopolsce
3) Imię żeńskie zdrobniałe
4) Półwysep w Ameryce
5) Miasto w Małopolsce
6) Imię i nazwisko króla polskiego
7) Imię męskie
8) Miasto w Włoszech
9) Naczynie kuchenne
10) Część ciała
11) Samogłoska

W krzyżu — otrzymamy imię i nazwisko króla polskiego

Pytanie

zadane „Niezabudce" i „Czarnnice" z ul. Groblowej.

Co to za stworzenie? Głowy nie posiada — ani nóg, ani oczu, ani uszu, ani nosa, ani zębów; a jednak żyje długo, odnajduje sobie pokarm i spełnia różne inne funkcje naturalne.

Kto najpierw odgadnie, niech to opisze dokładnie. ISK.

Łamigłówka „Waligóry".

00
00

Z czterech zer utworzyć 150, nic nie przekreślając; wolno tylko dodawać.

Rozwiązanie logogr. „Ćwirka".

1. Jadwiga, 2. Anioł, 3. Nóż, 4. Zygmunt, 5. Ałłach, 6. Mikroskop 7. Okno, 8. Jan, 9. Sandały, 10. Kamień, 11. Igła. **Jan Zamojski**

Rozwiązanie zagadki „Waligóry".

Mekka	Koń
Zawój	Harfa
maj	Japonja
ś	Dudek
Orynoko	gimnazjum

Odpowiedzi od Redakcji.

Wisience. Bardzo mi przyjemnie, że z taką niecierpliwością czekasz zawsze Waszego „Światka", kochana Wisienko.

Gwiazdeczce. Dlaczego nie nadsyłasz obiecanego opisu, pobytu Twego w Ciechocinku? Popraw się Gwiazdeczko! Dobrze?

Niezabudce i Czarnulce z ul. Groblowej. Z przykrością dowiedziałam się, że takie jesteście zapracowane! Czyż tak dużo lekcji Wam zadają Nauczyciele? I jeszcze w dodatku muzyka i francuski! A przecież i na przechadzkę koniecznie trochę czasu trzeba znaleść! Nie dziwię się więc, moje Kochane, że trudno jest przybrać się Wam do liściku. Od czasu do czasu jednak, gdy długo nie doczekam się, i bez tego, będę pisywać do Was, aby Wam czas urozmaicić. Bardzo cieszę się, że pilnie czytacie Wasze pisemko. Ucałujcie ode mnie braciszka-figlarza. Oj, niedługo i jego zaprzęgną do pracy, niech więc używa swobody i sił nabiera — póki ma czas

Wyrwidębowi, ucz. IV kl. gimn. Dziękuję za liścik i obietnicę. Co Ci najbardziej podobało się na wystawie pływającej? Łamigłówkę dobrze rozwiązałeś.

Przyjacielowi Młodz. Co do zabawy, Przyjacielu, dla korespondentów „Światka", to musimy rzeczywiście w czyn to wprowadzić kiedyś obmyśliwszy przedtem. Wycieczka jest trudniejsza, to Młodzież bardzo jest zajęta, a trudno odgadnąć, która niedziela będzie pogodna. Co do drugiego projektu, to nie zgadzam się z Przyjacielem, primo, że w 1-szym roku wydawnictwa to zawcześnie, a secundo — zdaje mi się, że właśnie to „incognito" wzajemne jest najbardziej interesujące dla Młodzieży. Dziękujemy bardzo za interesowanie się naszym „Światkiem".

Przepraszam, że w ostatniej powiastce zmieniony tytuł, ale nie możemy nadużywać — tamtego.

Myśli. Żebyś, Myślo kochana, wiedziała, jak bardzo jestem zajętą, to darowałabyś mi napewno to, jeżeli prędko nie spełnię życzenia. Zresztą 3 razy już byłam, teraz na Ciebie kolej. Poszukaj — a łatwo znajdziesz...

Wróżce. Za 200 mk. na Sierociniec w Tuszewie dziękuję i niniejszym z odbioru kwituję

Jastrzębowi. Już Numer zapełniony. Będzie w następnym, kochany Drapieżniku.

Różyczce. Za miły liścik, z takim pięknym widoczkiem, b. dziękuję Ci, kochana Różyczko. Zagadkę umieścimy pokolei ISKIERKA.

Odbito w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.